Porto opłacone ryczałtem.

Kraków

131 Szlak 4 m 5

Wp. dr Aleksander Birk

ROK XLII. STYCZEŃ — MARZEC 1934. ZESZYT I.

PRZEGLĄD CHYROWSKI

DEO-PATRIAE-AMICITIAE.

KORESPONDENCJA PRZYJACIELSKA W MIEJSCE RĘKOPISU.



Roczna prenumerata 6 zł.

Nr. P. K. O. Związku Ch. 142. 457.

PRZEGLĄD CHYROWSKI

ROCZNIK XLII.



CHYRÓW - KONWIKT

1934.

PRZEGLĄD CHYROWSKI

DEO-PATRIAE-AMICITIAE.

KORESPONDENCJA PRZYJACIELSKA W MIEJSCE RĘKOPISU.

ORGAN: KONWIKTU, SODALICJI KONWIKTOWEJ, CHYROWSKIEGO KOŁA TOW. IM. PIOTRA SKARGI ORAZ ZWIĄZKU CHYROWIAKÓW.

Nr. I STYCZEŃ — MARZEC 1934.

168.

PRZY WIGILIJNYM STOLE

Pisemko nasze zastępuje prywatną korespondencję między dobrymi znajomymi; zamiast setek listów, pięć razy do roku wysyłamy wiadomości do dawnych mieszkańców Chyrowa, donosząc Wam, co się u nas dzieje, wzamian za Wasze wiadomości, nadsyłane do Konwiktu. Jest więc nasze pisemko świadectwem, że wzajemna miłość i życzliwość nasza z latami nie stygnie; stwierdza ta korespondencja, że nawet rozłąka i odległość miejsca nie zrywa prawdziwej przyjaźni względem tych, których Opatrzność Boża w tem podkarpackiem gnieździe wychowawczem w młodości skupiła.

Od wielu lat, gdy mi przychodzi układać zeszyt gwiazdkowy, zabieram się do pióra z niezwykłą radością, aby z dawnymi Przyjaciółmi po szerokim świecie rozrzuconymi pogwarzyć, wyobrażając sobie, że przy wigilijnym stole łamię się z Wami opłatkiem i składam noworoczne życzenia w imieniu całego Chyrowa.

Tylko list do Was, Panowie Chyrowiacy, piszę, a nie artykuł literacki, zasyłając z głębi duszy najserdeczniejsze życzenia przy opłatku i na nowy rok, aby każdy z Was i Rodziny Wasze kochały Chrystusa, według Jego nauki żyły i w ten sposób zaznawały prawdziwej radości, płynącej z Bożego Narodzenia.

Obecnie jednak wskutek wieku i nieco nadwątlonego zdrowia przychodzi mi na myśl, czy to nie po ostatni już raz do Was, Kochani Panowie, publicznie się odzywam; lecz tu nie chodzi o moją osobę, tylko o prawdę, o ideę, o wartości niezmienne i niewątpliwe. Taką zaś jest doniosłość chrześcijańskiego, nigdy w życiu nie kończącego się wychowania czyli duchowego wyrabiania samego siebie Choć zawsze pragnę unikać kaznodziejskiego tonu, jednak wyrzec się w pisaniu zasadniczej idei chrześcijańskiej, dla której Konwikt Chyrowski powstał, dla której tyle trudu, pracy, ofiar i poświęcenia złożono, nie mogę, ale również ufam, że i moi następcy tego nie potrafią. Nasz św. Ojciec Ignacy kazał nam wszystko czynić na większą chwałę Bożą, a więc i ku zbawieniu dusz powstało nasze pisemko.

Niema w roku żadnego dnia tak bardzo nadającego się do odnowienia wzajemnej miłości i życzliwości nad dzień Bożego Narodzenia, bo Dziecię Jezus z niepojętej miłości ku nam przyszło na świat, rozpoczynając reformę pogańskiego świata i zepsutej przez grzech ludzkości, ogrzewając zimną stajenkę, rozweselając swą obecnością ubogich pasterzy.

Piękne są nasze staropolskie melodyjne kolędy, piękne zwyczaje tradycyjnej wigilijnej wieczerzy z łamaniem się opłatkiem i z drzewkiem, lecz to tylko środki do celu, to uczucia i nastroje.

Przedewszystkiem mamy się przejąć wiarą w tajemnicę Narodzenia Pana Jezusa, bo jak nie było w świecie miłości bez Boga, tak też nie będzie jej w duszy bez Jezusa. Nie będzie duchowego odrodzenia, nie będzie uchrześcijanienia jednostki i rodziny i polskiego społeczeństwa bez głębszego przejęcia się ewangeliczną nauką.

Mało mamy uświadomionych i konsekwentnych katolików wśród inteligencji polskiej. Mało — wobec ogromnej fali uderzającej na Polskę nowoczesnego pogańsiwa, któremu imię: bezbożnictwo, wolnomyślicielstwo, sekciarstwo, komunizm, laicyzm.

Tajemnica Wcielenia Syna Bożego jest źródłem bohaterskiego męstwa, czynnej miłości i rzeczywistego szczęścia i radości tylko dla tych, którzy w duszy mają Jezusa. Przypomnijmy sobie naszą pierwszą Komunję św., ten najpiękniejszy dzień w życiu naszem, to rzeczywiste Boże Narodzenie w nas.

Nie o piękny frazes i o miłą a sympatyczną deklamację tu chodzi, nawet nie o jakieś przeczulenia i przeżycia nastrojowe, skąd inąd nawet i dobre, lecz musimy się starać o życie w Łasce Bożej, bo tylko wtedy żyjemy z Jezusem, a Jezus żyje w nas.

Niestety, zdarza się to nierzadko, że ktoś zapytany, czy jest katolikiem, odpowiada, iż zawsze urządza wigilijną wieczerzę lub wielkanocne święcone — i na tych zewnętrznych objawach opiera całe chrześcijaństwo. Jest to jednak tylko złudzeniem!

Wigilja Bożego Narodzenia i sama pamiątka Wcielenia Syna Bożego to nietylko historyczna granica rachuby chrześcijańskiej ery, lecz fakt podniesienia ludzkości do godności synów Bożych, to dokonanie uchrześcijanienia człowieka i wyrwanie go z objęć zwierzęcości i materjalizmu.

Opłatek, ten chleb mszalny i ofiarny, przedewszystkiem przypomina nam, że ten Bóg nie tylko raz w Betlejemie przyszedł, rodząc się pod postacią małej Dzieciny, lecz także codzień zstępuje na ołtarz pod postacie tego białego chleba i od 19 wieków pragnie stać się pokarmem dusz naszych, owszem chlebem powszednim i nadprzyrodzonym, aby nas wzmacniać i bronić nas w walce z nieprzyjaciółmi naszego zbawienia.

Wiele już systemów filzoficznych, pisał dosadnie Sienkiewicz, licho wzięło, a Msza po staremu ustawicznie się odprawia. — Mickiewicz zaś w Paryżu żalił się na tych Polaków, którzy opłatkiem się na wilję łamią, ale u Stołu Pańskiego nigdy ich nie widać.

Murzyn, żyjący w pogaństwie i nie znający Boga, nie liczy dni tygodnia, nie zna niedzieli jako dnia Pańskiego — a więc i żadne święto go uświęcić nie może. Nas jednak cykl pamiątek chrześcijańskich po myśli Kościoła musi coraz wyżej do Boga podnosić. My rozważając tajemnice wiary, wpatrując się w życie Chrystusa, przy Jego łasce i pomocy udoskonalamy się i uszlachetniamy nasze myśli i pragnienia.

To też O. Antoniewicz z taką prostotą, ale i pociągającą prawdą śpiewał:

Śpieszmy więc, śpieszmy. On na nas woła,
On na to przyszedł, ażeby nas zbawił;
Otoczmy żłóbek Jego dokoła,
Aby nas rączką Swą błogosławił.
Niechaj z serc naszych znikną ciemności,
Otwórzmy do serc Jezusowi wrota,
Niech w nich to Boskie Dziecię zagości
I do wiecznego poświęci żywota.

X. T. B.

ZŁOTY JUBILEUSZ „Przeglądu Powszechnego"
1884—1934.

Bibljotekarze mają nieraz kłopot, nie wiedząc, co robić z zeszytami czasopism, które zaczęły wychodzić, a po krótkim czasie przestały. — Pewien bibljotekarz takie zeszyty zwykł był nazywać trupami. Wielkiej obecnie trzeba szafy, aby pomieścić 600 grubych zeszytów — a 200 poważnych tomów „Przeglądu Powszechnego" — wychodzącego w Krakowie pod redakcją OO. Marjana Morawskiego, Jana Badeniego, Stanisława Kobyłeckiego, Jana Pawelskiego, Jana Urbana, a od wakacyj O. Jana Rostworowskiego. Obecnie niema w Polsce starszego miesięcznika nad „Przegląd Powszechny".

Ogół czytelników, biorąc zeszyt do ręki, mało się zastanawia, ile w takie pismo włożono pracy nietylko materjalnej i technicznej, ile umysłowej, zanim dostanie się do rąk naszych natomiast tylko głębsze umysły w przybliżeniu potrafją ocenić; wysiłki i pracę redakcji, która wciąż musi trzymać rękę na pulsie umysłowego i społecznego życia i ruchu nietylko w kraju, lecz i zagranicą.

X. Biskup Czesław Sokołowski pisał swego czasu: „Przetrwaliśmy na stanowisku: „opera nostra sequntur nos..." Wśród tych dzieł cenię wydawnictwa Tow. Jez., a zwłaszcza znakomity „Przegląd Powszechny" — ozdobę i chlubę mojej bibljoteki — przechowany w całym komplecie".

Na srebrne gody miesięcznika w r. 1908 ukazał się bogaty zeszyt „Przeglądu" grudniowego, a w nim zabrali głos Kard. Mery del Val, Księża Biskupi: Puzyna, Popiel, Bilczewski, Pelczar, Likowski, oraz prof. Smolka, Milewski, Czerkawski, Caro, Lepszy, Straszewski, Krzyżanowski, Wicherkiewicz, Kallenbach, Morawski, Miodoński, Jeske-Choiński, Kosiakiewicz, Rydel, Gostomski, Krotoski, Tretiak, Koneczny, Orzeszkowa, Wyspiański, a Wojciech Dzieduszycki pisał dowcipnie: „Przegląd Powszechny" jest stanowczo pismem przestarzałem; jeśli chce się stać naprawdę nowożytnem, musi gruntownej ulec reformie, Redakcja „Przeglądu" trzyma się bowiem starodawnej metody, wedle której ludzie myśleli najpierw, potem pisali, nakońcu drukowali; a dzisiejsi autorowie zwykli najpierw rzecz wydrukować, potem na-

pisać, a dopiero wydrukowawszy, obmyśleć, jeśli im wogóle czasu na myślenie starczy".

Miesięcznik, którego od początku było i jest hasłem: „Błogosławiony lud, którego Panem Bóg jego" w ciągu całego półwieku wciągnął do współpracy najlepsze siły polskiego i katolickiego społeczeństwa, najpoważniejsze umysły i najbardziej utalentowane pióra.

Ankieta „Przeglądu" na pytanie „Dzisiejsze zadanie katolicyzmu w Polsce" skupiła 84 pisarzy, a wśród nich był i Sienkiewicz. Poważny ten tom ankiety na 500 z górą stronach zawiera przebogaty skarbiec dla spraw społeczno-narodowych, pomimo że w wolnej Polsce już się niejedno zmieniło.

Nie można przeoczyć i zeszytów z r. 1912, w których z okazji 300 rocznicy śmierci Skargi wyczerpano niemal wszystko, co o sejmowym kaznodziei i świątobliwym mężu wysnuć się dało ze serc i umysłów polskiego literackiego świata. — Cennym też pozostanie zeszyt z r. 1904 ku czci Niepokalanej.

Ponieważ najstarsi uczniowie chyrowscy zawsze zeszyty „Przeglądu" wertowali i nieraz nietylko do zadań, lecz i do różnych referatów znajdowali w nich bogate źródła, więc pragniemy się złączyć z tem licznem gronem wdzięcznych Czytelników i zasyłamy serdeczne „Szczęść Boże" — ad multos annos!

Redakcja.



Ja nie rozumiem tej sztuki dla sztuki,
co w egoiźmie się zasklepia,
nie mogę pojąć nauk dla nauki,
co swą abstrakcją nas zaślepia.
Ja w taką wierzę najszczytniejszą sztukę,
co stwarza dzieła dla ludzi,
I tylko taką uznaję naukę,
co w ludziach dusze budzi.

M. Ch.

ZIEMIA HALICKA

— Co to za sejmik ważny?... Posłowie liczni zebrali się, i narady są zgodne?

— Nad czem radzą wszyscy posłowie ziemi halickiej zebrani od dawna? Czy nowa wyprawa wojenna przygotowuje się? Czy nadeszły wieści o zbliżająeych się Tatarach?...

Dziwny sejmik, jednozgodny, nikt nie podniesie głosu przeciw, — sejmik niezwykły... posłowie godzą się na jedno:

— Ziemia halicka uchwala dobrowolny pobór łanowy na wykupno Strusia Mikołaja, starosty halickiego.

I rozesłano wici rychło i wszyscy złożyli opłatę dobrowolną od łanu, ażeby dzielnego wojownika z niewoli wydobyć.

Siedem lat przecierpiał Struś w ciężkiej niewoli w Konstantynopolu, siedem lat przetrwał wśród mąk rozlicznych, a gdy tylko do kraju wrócił, zaraz z Żółkiewskim pod Cecorę wyruszył...

Pod Cecorą stanął do obrony i dostał się znów do niewoli. Więc halicka ziemia składa w ofierze grosz od łanu, ażeby jak najprędzej wvkupić starostę ukochanego. Lecz Turcy dostawszy go po raz drugi, żądają ogromnej opłaty. Ofiarna ziemia halicka nie może zebrać sumy wielkiej, a starosta Struś jęczy w głębi ciemnej wieży.

Zbiera się sejm w r. 1623 i na tym sejmie posłowie ziemi halickiej proszą o pomoc w wykupnie starosty Strusia.

Nie było jednego posła na sejmie Rzeczypospolitej, któryby nie znał zasług rycerskich Strusia, więc zapadła uchwała: „Za znaczne posługi, które Struś przykładem swoich przodków, z odwagi, majętności i utraty zdrowia po wszystkie wyprawy wojenne nam oddawał — Rzeczpospolita podskarbiemu kazała na wykupno 15.000 zł. p. wyliczyć". W cztery lata po powrocle z niewoli Struś zmarł.

Wielki dowód miłości ziemi halickiej dla swego obrońcy przez długie lata jasnym przykładem świecił i dostarczał tematu do opowieści, snutych przy kominie wobec zasłuchanych dzieci.

Tak to miłują Polacy swoich bohaterów...

— Tak to tak cierpieli wiele ci, którzy nie znali ciszy domowego życia. — nie liczyli, wiele dadzą Ojczyźnie, a wiele otrzymają w zapłatę.

Jadwiga z Łobzowa.

NAD POZIOMY!

Wyjdź na zagonów równię wybieloną!
spojrzyj ku szczytom:
ze snu już wstały i rumieńcem płoną,
lube błękitom.
Tak rześko! Aż prosi stanąć do startu
śnieg suty, skrzysty:
pomkniesz, by strzała, nie czując nartów,
jak stal sprężystych.
Ruszaj! Skocz śmiało
przez roztocz białą
w światło — na szczyty!
Cel twój — błękity! — —

Czy to Anieli
z skrzydeł swych bieli
pył otrząsnęli?...
Może w przelocie
między gwiazd kıocie
skrzydeł końcami
gwiazdy trącali:
w ślad Białych Duchów
na białym puchu
złotemi skrami
pył gwiazd się pali — —

Przez puch łabędzi
nurkniesz w rozpędzie
na dno krawędzi,
by jak łabędzie
wychynąć znowu
na stok parowu — —

W górę piętrami
kluczysz zboczami
nad przepaściami — —

Nurknęło znowu:
jak pereł łowca,

chciwy połowu,
zapadłeś strzałą
gdzieś w otchłań białą,
by jak z grobowca
ujść śmierci z chwałą — —

Aż oto szczyty! —
Gdzie spojrzeć, wszędzie
puchy łabędzie,
biel i błękity — —

Ach, co to?
— Tam, gdzie zwał regli był ongi,
świerki samotne, wykroty i sągi —
ni to sny dumne w ruinę zaklęte,
ni uroczysko tajemne i święte,
nito bieleją dawnych dziejów kości...
Myślą zapadasz w otchłanie przeszłości...
Próchna Jurajskich ożyły cmentarzy!
Już nie wiesz, kto tu: czy Ziemia marzy...
Rzekłbyś: to przyszły do uśpionej Ziemi
dawne jej dzieje,
przyszły i zakrzepły..
A czar jej niosły prawiekom wiadomy:
potężne kształty dziewiczej urody;
Drugorzędowych gigantów ogrody;
olbrzymich gadów masywy ruchome;
słonecznych kaskad urocze igrzysko
i barw tęczowych taneczne kolisko..
Właśnie odlecieć chciały w swoje strony,
gdy je czarodziej złapał w ostre szpony —
Mróz zachwycony...
I oto stoją posągowo nieme,
mrozem z nich wieje,
w kir się przyoblekły —

Śpiesz więc dar cudów pić z czary zachwytu;
duszę swą karmić w piersi błękitów!
aż z leśnych zwałów, wśród srebrnych okiści
zwid ci rozbłyśnie, cud wielki sie ziści!..
Więc naprzód śmiało

przez roztocz białą
w światło — na szczyty!
Cel twój — błękity!...

E. S.

Wychowanie i nauczanie.

1) Wychowanie, choć posługuje się różnemi czynnościami, jest jedną sprawą, jednem, harmonijnem, zgodnem działaniem, mającem na celu przygotowanie człowieka do życia samodzielnego według ideału chrześcijańskiej doskonałości.
2) Wychowanie w rozwoju wiekowym ma dwie jakby części: niezmienną, z konieczności natury jakby wypływającą i zmienną, zależną od stanu cywilizacji.
3) Ponieważ wszelki byt stwierdza się w działaniu, wychowanie ma za cal ostateczny udoskonalenie działania człowieka.
4) Ponieważ między wiedzą człowieka, a rzeczywistością niema nigdy wyrównania, wychowawca obok znajomości teorji wychowania musi posiadać uzdolnienie pedagogiczne i pewne doświadczenie w wychowaniu.
5) Bezpośrednim celem nauczania jest udzielenie wiedzy i rozwój inteligencji; jedno i drugie nierozdzielnie są ze sobą złączone.
6) W procesie nauczania najważniejszem zadaniem jest wywołanie zrozumienia; na poziomie wyższym nauczania daje się ono osiągnąć przedewszystkiem przez czytanie.
7) Postulatem najważniejszym jest liczenie się z naturalną u młodzieży dorastającej dążnością do samodzielności i pewnej niezależności. Dążność tę należy uznać za istotny przejaw ducha ludzkiego.

Ateneum, Włocławek. *X. Dr. A. Jankowski*



GŁUPIE LATA TADZIA.



Jeszcze nigdy nie mieliśmy tak przykrych świąt, pisze jedna z matek, z powodu naszego Tadzia, jak w tym roku. Niech nam W. Ojciec poradzi, co właściwie mamy robić z tym chłopcem?

Nie będę się rozwodzić nad jego niegrzecznością i brakiem wszelkich form towarzyskich, że potrafi przy stole krajać nożem obrus, że siostrze sypie pieprz do leguminy, że leżał sobie na kanapie, gdy przyszli goście i nie miał zamiaru ruszyć się na powitanie, ale ogromnie mię martwi jego stosunek do Boga.

Gdy my z mężem i córkami klękamy razem do wspólnego pacierza, to on najczęściej wynosi się do drugiego pokoju, albo różne ma jeszcze sprawy do załatwienia. Raz w sobotę czytał jakąś książkę do godz. 1 w nocy, upominałam go, aby poszedł spać, lecz to nie skutkowało, lecz czynił mi wymówki, że mu żałuję kilka groszy na światło. — Nazajutrz w niedzielę poszliśmy o godz. 10 na Mszę, lecz Tadzio, pomimo, że dwa razy go budziłam, nie wstał. Gdyśmy z mężem i córkami wrócili z kościoła, jeszcze spał. Wtedy mąż powiedział energicznie, że jeśli nie pójdzie na dwunastówkę, to nie dostanie obiadu. — Zaczął się ubierać i wołać o śniadanie. Samowar już wygasł, więc musiał iść na Mszę św. bez śniadania, a mnie z tego powodu scenę urządził.

Przyszedł piątek; dałam na obiad śledzie. Grymasi i nie bierze, narzekając, że niema co jeść. Mówię mu, że ojciec lubi śledzie, a Tadzio odpowiada, że to go nic nie obchodzi, bo on nie lubi. Na drugi piątek dałam jajecznicę, a on: znów — jajecznica!

Gdy przyjechał, dał mu mąż na gwiazdkę za dobre świadectwo 20 zł. — ani nie podziękował, tylko z kwaśną miną żalił się, że za mało. Zachęcał go ojciec do czytania Kronik Prusa; nazwał je głupiemi, a czyta tylko Sherloka, na którego wydaje pieniądze otrzymane na gwiazdkę. — Według Tadzia wszyscy profesorzy-wychowawcy — głupcy, bo takimi epitetami traktuje wszystkich i nie mogę pojąć, jak w tak młodym chłopcu może być taki brak poszanowania dla starszych i zupełny zanik delikatności.

Wiem, że umie dobrze matematykę, a siostry prosiły go, aby z niemi przerobił kilka zadań, lecz napróżno; w ciągu dwu tygodni nie miał czasu.

Proszę uprzejmie dać nam jakąś radę i wskazówkę, jak mamy z Tadziem postępować.

* * *

Trudno określić lata zupełnie dokładnie, w których chłopiec przechodzi okres przełomowy. Zwykle waha się ten okres między 14 a 16 rokiem. W tym czasie, zależnie od różnych okoliczności występują w młodzieży różne objawy ujemne jako to: wielka zarozumiałość, samolubstwo, niewdzięczność oraz zanik wstydliwości.

Niektórzy okres ten u chłopca nazywają okresem przekory. Młodzieniec zaczyna czuć niechęć do wszelkiej powagi starszych i wychowawców, a ta niechęć przeradza się w nieposłuszeństwo i bunt. W tym okresie czuje młodzieniec zadowolenie, jeśli będzie mówił lub czynił na przekór starszym. Jeśli wychowawca lub nauczyciel nazwie coś białem, to on nazwie to czarnem, nazajutrz przeciwnie będzie, aby tylko iść przeciw zdaniu starszych.

W okresie tym chłopiec zajmuje się tylko samym sobą. stąd widzimy te objawy egoizmu i nieczułości na potrzeby innych. — Swoją osobę i swoje wygody stawia na pierwszym planie, a takie zaślepienie czyni go niewdzięcznym dla całego otoczenia, bo wyobraża sobie, że wszyscy winni tylko jemu służyć i dogadzać. — Chorobliwy ten stan przeradza się w namiętne pragnienie używania, a wstręt do wszelkiego przymusu i zaparcia się siebie.

Jeśli kiedy, to właśnie w tym okresie należy stosować do młodzieńca zasadę praktyczną: „fortiter in re, suaviter in modo". Męstwo i słodycz w domaganiu się posłuszeństwa — to najważniejsze lekarstwa na przełomowy ten okres. Delikatności uczuć należy uczyć delikatnością, miłości — miłością i wyrozumiałością, lecz miękką watą chwiejącego się drzewka nie podeprzemy, bo mu potrzeba silnego oparcia o mocny pal.

W tym wreszcie okresie bywa w chłopcu wybujała zarozumiałość, czyli mylne przecenianie urojonego swego rozumu.

Jak dla chorego należy mieć pewną litość, tak też dla zarozumiałego młodzieńca trzeba mieć wielką dozę współczucia i wyrozumiałości, bo utopją jest żądać od piętnastoletniego chłopca, aby miał rozum 25-letniego człowieka.

Byłoby jednak zabójczem tchórzostwem ustępować w rzeczach ważnych wobec zachcianek i grymasów rozkapryszonego

chłopca. — „Sprawiedliwe karanie, mówi X. Skarga, dzieciom rozum daje". Na zepsutą przez grzech pierworodny naturę dał Bóg przykazania i domaga się ich wykonania pod karą doczesną i wieczną. — Wszystkie prawodawstwa ludzkie mają swe prawa i sądy karne, więc jeśli żadne rady, namowy i zachęty skutku nie wywrą, tak ojciec jak i jego zastępca nie mogą rezygnować z prawa karnego. Chodzi tylko o to, aby nawet karząc, okazywać, że się to czyni z miłości i jedynie dla dobra wychowanka, bo dobrze jest młodzieńcowi, mówi Duch św.: dźwigać jarzmo od młodości swojej.

X. T. B.



REFLEKSJE.

Życie :

Życie... smutna widownia, smutni jej aktorzy,
czasem zagrać chcą epos, a farsa się złoży,
czasem znów klown wystąpi na sceniczną deskę,
chce zabawić, a robi dramatyczną łezkę.

Miłość :

Miłości! o tobie napisali tomy!
rozbierali cię w tyglach, kruszyli w atomy,
poniewierali tobą w knajpach i rynsztokach,
a źródłem twojem niebo — królujesz w obłokach!

Śmierć :

O śmierci tajemnicza, wielka, nieśmiertelna!
wobec twojej powagi, jakże ludzkość czelna,
tak bardzo obojętna w obliczu wieczności
marzy skrycie o laurach i . . . nieśmiertelności!

W. Ł.

PRZEWODNIK KRAJOZNAWCZY

Województwo Wileńskie

(C. d.)

Najważniejsze i najciekawsze wycieczki:

Wilno — obok Lwowa i Krakowa najpiękniejsze miasto polskie, pełne pamiątek i wspomnień, Ostra Brama, kościół św. Teresy, Góra Zamkowa, katedra — w niej kaplica św. Kazimierza i skarbiec, kościół św. Jana i gmachy uniwersyteckie, kościół św. Anny, Góra Trzech Krzyży, kościół na Antokolu, kościól św. Piotra i Pawła, kościół św. Kazimierza, Muzeum, cmentarz na Rossie.

Wycieczki statkiem do Werek i Zielonych Jezior.

Ponary — Landwarów — *Troki* na przesmyku między jeziorami, fara, ruiny zamków: lądowego i na wyspie.

Wilno — Mickuny — Ławaryszki (puszcza) — Michaliszki — miasteczko i jezioro Iwir — Kobylnik — największe w Polsce jezioro *Narocz* — Madzioł (nad jeziorem tejże nazwy).

Brasław — Druja — Dzisna — malowniczy krajobraz — jeziora.

Wilno — Miedniki Królewskie (ruiny zamku) — Oszmiana, Holszany (stary pałac z parkiem) — Boruny (kościół pobazyljański, — piękne położenie) — Krewo (ruiny zamku).

Województwo Nowogródzkie

Lida — Berezówka — *Nowogródek:* Zamek i góra zamkowa fara, kościół podominikański, dawny bazyljanów — obecnie prawosławny, sobór, dawniej kościół Franciszkanów, synagoga, meczet, gmachy poklasztorne, dom rodziny Mickiewicza, — Korelicze — Turzec (Chodkiewiczów) — *Mir* (zamek, kościół farny, cerkiew pobazyljańska, (kolonja tatarska) — Stołpce — *Nieśwież*: Zamek ks. Radziwiłłów z 16. wieku, ratusz, kościoły, brama słucka. — Z Nieświeża ewentualnie do Klecka.

Słonim (kościoły, kanał Ogińskiego) — Stołowicze — Horodyszcze — Horodek — Tuhanowicze (altana lipowa i kamień Filaretów, (pamiątki z czasów Mickiewicza) — *Świteź:* (rezerwat).

Wycieczki wioślarskie Niemnem.

Województwo Poleskie.

Brześć nad Bugiem — jako miasto wojewódzkie.

Punktami wyjściowemi dla wycieczek są *Pińsk i Łuniniec.*

Pińsk — prawdziwe centrum Polesia, pięknie położony u zbiegu Piny i Strumienia. Klasztor jezuitów, kościół franciszkanów, synagoga. Wycieczki wioślarskie i statkami — najpiękniejsza do Dawidgródka i do Lubieszowa. Niezwykły krajobraz: bory, jeziora, łachy, rzeki, rozległe łąki, piaszczyste płaszczyzny, porosłe bagna, ciekawy świat zwierzęcy, charakterystyczny folklor.

Województwo Wołyńskie

Krzemieniec — Ateny polskie — malowniczo położony, — Góra Bony — Liceum — cmentarz z grobem matki Słowackiego. *Wiśniowiec,* pałac ks. Wiśniowieckich, — *Poczajów* z wspaniałą ławrą z 18 wieku, zbudowaną przez Mikołaja Potockiego, — stąd na Podkamień lub Dubno.

Łuck — stolica województwa, z ruinami Zamku, katedrą, kościołem bernardynów, synagogą, — Ołyka (pałac Radziwiłłów) — Klewań — Równe Wołyńskie.

W Ostrogu, Dubnie, Włodzimierzu i Korcu, pamiątki i zabytki architektoniczne.

Kostupol — w okolicy kopalnie bazaltu i granitu — pola azaljowe. — (Berestowiec — Janowa Dolina — Azalea pontica w okolicy Ludwipola).

Luboml — *Szack* — Świtezie wołyńskie — Włodawa.

Województwo Tarnopolskie.

Ożydów — Olesko (zamek i kościoły, — miejsce urodzenia Wiśniowieckiego i Sobieskiego) do *Podhorzec,* gdzie Zamek Sobieskich i Rzewuskich, kościół, wspaniały park i monaster bazyljanów na Pleśniku.

Złoczów (zamek, kościół) *Podhorce* — Podkamień (klasztor na skale) — stąd na Poczajów — Krzemieniec lub na Załoźce (Woroniaki) — *Zbaraż* — do *Tarnopola* (grody i zamki — *w Tarnopolu* kościół dominikanów) — dalej na Mikulińce — *Trembowlę,* gdzie ruiny zamku, kamieniołomy, step Pantalicha.

Miodobory — *Tarnopol* — *Skałat* — Grzymałów — Touste — Husiatyn.

Brzeżany — z zamkiem Sieniawskich, kościołami i stawem, — piękny Jar Złotej Lipy.

Buczacz — Jar Strypy — Jazłowiec z ruinami zamku — Jar Dniestru — Czerwonogród — Uścieszko — *Zaleszczyki* (piękne widoki, skały, zamki, sady morelowe, winnice) — *Bilcze Złote* — Krzywcze z wspaniałemi jaskiniami — Okopy św. Trójcy.

Województwo Stanisławowskie.

Stanisławów — stolica województwa.

Beskidy Wschodnie:

Nadwórna, Delatyn, Jaremcze, Mikuliczyn, Tatarów, Worochta, — dolina Prutu — *szlak klimatyczny.*

Nadwórna, Pasieczna, Zielona, Rafajłowa, Przełęcz Pantyrska.

Czarnohora: Worochta — Howerla (2058 mtr.) grzbietem na Pop Iwan — doliną Czeremosza *do Żabiego* — Kuty — Kosów — Kołomyja.

Gorgany — na Wysoką — Sywulę i Chomiak.

Bieszczady — doliną Oporu — Stryj — Bubniszcze (fantastyczne skały piaskowcowe) — *Skole* (wyjście na Paraszkę) — Hrebenów — Tuchla — Sławsko (wyjście na Trościan, Zielony Wierch i Wysoki Wierch), tereny narciarskie.

Turka — Sianki.

Dniestrowy Jar — Halicz — Niżniów — Rakowiec (zamek) Pniów — Uścieszko — Zaleszczyki — Okopy Św. Trójcy. Przepiękne brzegi i zakola rzeki w Zaleszczykach — sady morelowe — winnice, — najpiękniejsze wycieczki łodzią). (Patrz Wojew. Tarnopolskie).

Daj mi moc, by moje serce
tak w pokoju, jak w rosterce
grało cudną pieśń czystości.
Niech na wargach uśmiech gości,
głosi siłę, czystość dzielną
i moc ducha nieśmiertelną!

Fr. Weiser.

Papież Pius XI o prasie katolickiej.

Dziennikarzy nazywają jedni wyrazicielami opinji publicznej, inni uważają ich za twórców tejże. Jedno i drugie określenie jest po części słuszne, a przedewszystkiem uwydatnia wielką potęgę dziennikarstwa i zarazem jego straszliwą odpowiedzialność. Wystarczy zwrócić na to uwagę, że opinja publiczna, ta nieuchwytna i jakaś nieokiełznana niekiedy siła, w wielkiej mierze zależy od dziennikarstwa.

I na prasie katolickiej to się sprawdza, nawet w wyższej mierze. Dziennikarze katoliccy dobrze o tem wiedzą, czują to i słusznie mogą być z tego dumni, że ich działalność tak dalekie zatacza kręgi, jak daleko sięgają granice Kościoła katolickiego, to jest na świat cały.

Działalność prasy katolickiej nie stwarza wprawdzie opinji katolickiej, ale za to dziennikarze są jej niestrudzonymi krzewicielami i głosicielami. W całej swej działalności prasowej, dotykając przeróżnych zagadnień i skarbów życia chrześcijańskiego w rozlicznych jego dziedzinach i stosunkach, tak indywidualnych jak zbiorowych, zarówno prywatnych jak publicznych, powinni dziennikarze katoliccy utrzymywać się na poziomie i wyżynach katolickich.

To zaszczytne piętno winny nosić nie tylko programowe, czołowe, redakcyjne artykuły, ale każda stronica dziennika, nawet ostatnia tak zwana „czwarta", (anonsowa) winna również mieć cechę Chrystusową, odcień i kolor, że tak powiem, Krwi Chrystusowej.

Dziennikarze są głosicielami, propagatorami nauki hierarchicznego Kościoła, są dostojnym pogłosem tego wszystkiego, co mówi, czego dokonywa Kościół, święta nasza Matka. Prasa katolicka nie wchodzi w skład hierarchji nauczającego Kościoła, dziennikarze katoliccy pozostają zawsze w rzędzie członków słuchających, lecz roznoszą, rozgłaszają wszędzie to, co głosi Kościół nauczający, nauczyciel ludzkości, spełniający zawsze rozkaz swego Boskiego Zbawiciela: Idąc, nauczajcie wszystkie narody.

To powinno być dla dziennikarzy katolickich najwyższym zaszczytem, to powinno ich całkowicie zadowalać, być najsłodszą zapłatą, a zarazem bodźcem do coraz lepszego spełniania świętego obowiązku i świętych postanowień.

Posługując się nowoczesną terminologją, możnaby wreszcie dziennikarstwo katolickie przyrównać nie tylko do aparatu radjowego, ale także do rozgłośnika: rozgłośnika nauki Kościoła świętego, jego prawdy wiary i moralności chrześcijańskiej.

Dziennikarstwo katolickie spełnia swą rolę rozgłośnika, ilekroć oznajmia wiernym myśli, pragnienia, wskazania Kościoła, Matki i Mistrzyni naszej, która chce wszystkich wiernych przytulić do swego łona, udzielając im swych przestróg, wskazań, wyznając im swe smutki i radości.

Z przemowy do dziennikarzy d. 6. VI. 1933.



Angielski minister oświaty o religijnem wychowaniu kandydatów na nauczycieli. — Przemawiając na uroczystości otwarcia seminarjum nauczycielskiego w Omskirk, angielski minister oświaty, lord Irwin, oświadczył:

„Wszelki Zakład kształcenia nauczycieli, jeżeli chce osiągnąć swój cel, powinien mojem zdaniem, oprzeć się na podstawie religijnej. Jest rzeczą coraz bardziej widoczną, że o istocie i cechach charakteru decyduje religja. — W naszych czasach daje się bez wahania wyraz przekonaniu, że żaden państwowy system szkolny nie może zapoznawać tego ważnego pod każdym względem życiowym elementu. W całej Anglji widzę zmianę w ocenie tej kwestji; zmiana ta płynie z przeświadczenia, że nadeszły czasy, kiedy chrześcijanie wszystkich wyznań muszą skupić swe siły, jeżeli chcą obronić kraj i świat przed strasznem niebezpieczeństwem".

Poszedł do Matki.

Staszkowi ojciec zginął na wojnie, a matka siebie i jego utrzymywała z szycia. Gdy Staszek doszedł do kl. V, zaczął pomagać jej na utrzymanie lekcjami i jakoś, choć bardzo skromnie, żyli, mieszkając w kuchence na poddaszu w Krakowie.

Gdy Staszek był już w kl VIII, matka zapadła na piersiową chorobę, a do tego Staszek pomimo starań nie znalazł żadnej lekcji, więc nastał u nich rzeczywisty głód i chłód.

Ciężko było Staszkowi przygotowywać się do matury i szukać chleba i węgla dla siebie i chorej mamy, która z każdym dniem, ciężko kaszląc, gasła w oczach. A tu do tego przyszła ciężka zima z niebywałemi mrozami. Gdyby nie członkowie Konferencji św. Wincentego a Paulo, rzeczywiście zamarzliby w swej ubogiej kuchence. Dobry syn szukał, jak tylko mógł, jakiegoś zajęcia: to przepisywania, to dyżuru w kuchni akademickiej, byle tylko przynieść drogiej matce nieco mleka lub rosołu, lecz bardzo to ciężko przychodziło, a tu miał na głowie maturę.

Gdy nadszedł cieplejszy maj, to w serce matki i syna wstąpiła jakaś nadzieja, że z wiosną wszystko się zmieni: Matka wyzdrowieje, a Staszek zda maturę. Zdał ją rzeczywiście, lecz na drugi dzień mamie tak się pogorszyło, że poleciła Staszkowi sprowadzić księdza. W kilka dni, polecając swego syna Matce Niebieskiej, skonała na rękach Staszka.

Wiele się nacierpiał Staszek nawet przy pogrzebie, bo nie miał ani grosza na trumnę i zawiezienie jej na cmentarz, a tu w Krakowie nie miał żadnych krewnych ani nawet życzliwych bliższych znajomych. Znów Tow. św. Wincentego przyszło mu z pomocą.

Stał się Staszek panem ubogiego poddasza. Sprzedał maszynę do szycia i zapisał się na uniwersytet. Szukał korepetycyj, lecz ich nie znalazł. Obiady skromniutkie otrzymywał w kuchni Siostry Salomei. Śniadania i kolacji najczęściej nie jadał. Czasem dostał jakieś przepisywanie, a wtedy zarobiwszy trochę grosza, kupował węgle; bieliznę sam sobie prał, aby nie mieć żadnych wydatków. Właściciel kamienicy, znając biedę Staszka, o komorne, od kilku lat zaległe, nawet nie pytał.

W Marjackim kościele przed cudownym Krucyfiksem często można było widzieć Staszka klęczącego, gdy miał iść na uniwersyteckie wykłady, których słuchał bardzo sumiennie.

Zwykłą przechadzką w niedzielę popołudniu bywały odwiedziny grobu matki na cmentarzu. Małą mogiłkę nawet bez krzyża obsadzał, ile tylko mógł, kwiatami, które otrzymywał od gospodyni domu, w którym mieszkał. Długie przy grobie rozmyślania uczyniły z młodego akademika nad wiek poważnego człowieka. Marzył tylko o tem, aby otrzymać jakąś posadę i spłacić długi zaciągnięte w aptece na chorobę matki i za mieszkanie.

Na trzecim roku uniwersytetu stanął do wojska; a lekarz, zbadawszy go, orzekł, że z jego płucami jest niedobrze, co na Staszka bardzo podziałało, bo nigdy dotąd nie myślał o swem zdrowiu.

Gdy w następną niedzielę poszedł według zwyczaju na grób matki, to jej powiedział, że niedługo do niej przyjdzie.

Pracował wciąż dalej, uczył się do egzaminu; bardzo licho odżywiany, czuł się coraz słabszy. Pewnego dnia przybył do jego mieszkania jeden z kolegów celem przerobienia jakiejś kwestji wspólnie. Gdy tak nad skryptami siedzieli, Staszek zakaszlał i nagle dostał silnego krwiotoku. Dobry kolega położył go na łóżku i uspokoił, a potem sprowadził dorożkę i odwiózł go do szpitala.

Dopiero teraz akademicy, dowiedziawszy się o biedzie Staszka, zajęli się nim, urządzili składkę, aby mu zabezpieczyć kurację, lecz już było zapóźno.

Trzy miesiące chorował jeszcze Staszek. W czasie choroby siostra miłosierdzia, królra go pielęgnowała, nie mogła się nadziwić jego wielkiej świętości i poddaniu się Woli Bożej, a nawet tęsknocie za śmiercią i za matką, do której poszedł, trzymając w ręku sodalicyjny medal.

Przyjaciel.



BIESIADA PRZYJACIELSKA

Nieśwież, 3. XI. 1933.

Mam wrażenie, że Wy, mieszkający w Chyrowie lub stojący u szczytu władz naszego Związku, mimo że najbliżej stykacie się z życiem związkowem, nie doceniacie znaczenia „Przeglądu Chyrowskiego" dostatecznie. Dla mieszkających w większych ośrodkach, gdzie istnieją Koła ZbCh. albo dla stykających się częściej z Chyrowem „Przegląd" jest jak gdyby dodatkiem, pewną przyjemnością i miłem przypomnieniem dawnych czasów; dla nas natomiast rozsianych po szerokim świecie to właściwie jedyny łącznik ze Związkiem, no i z samym Chyrowem. Dlatego ja, należąc do tej drugiej części, z naszego punktu widzenia uważam za najważniejsze zadanie władz Związku, by właśnie sprawę tę odpowiednio postawiły.

Podział pisma na trzy części, jak proponuje Kolega Hierowski, jest bardzo słuszny. — Charakter religijny jednej z nich, wypływający z faktu, że „Przegląd" jest organem Sodalicji i Tow. im. P. Skargi, zdaniem mojem może pozostać bez zmiany. Zasadniczo bowiem jest on przeznaczony dla młodzieży konwiktowej. My „starzy" czytamy to więcej dla odnowienia wspomnień z czasów młodości, niż dla treści. Jest to zupełnie naturalne. Tematy religijne zajmują nas tak samo jak i dawniej, a może nieraz więcej, ale szukamy innego, że tak powiem, głębszego ujęcia. Krótkie artykuliki z „Przeglądu" nam nie wystarczają, a więc i mniej są dla nas potrzebne. Ten dział pisma powinien być redagowany wyłącznie pod kątem potrzeb młodzieży konwiktowej, a więc tak, jak Ojcowie jako specjaliści uważają za najlepsze.

Druga część „Przeglądu" ma pełnić funkcje oficjalnego organu Zakładu. Ta zdaniem mojem powinna być znacznie rozszerzona. — Nas, Waszych dawnych wychowanków, interesuje wszystko, co się odnosi do Zakładu; dotąd w gruncie rzeczy dowiadujemy się z „Przeglądu" bardzo mało. Kronika mówi nieraz o takich rzeczach jak pogoda, mało ciekawych, natomiast

za mało o poważniejszych zmianach, jakie Ojcowie wprowadzają. My nieraz dyskutujemy z obcymi o Chyrowie ale musimy operować danemi z przed lat dwudziestu, trzydziestu, gdyż nie zdajemy sobie sprawy, w jakim faktycznym stanie rozwoju znajduje się nasza dawna uczelnia. I niechcący możemy nieraz przedstawić ją jako coś archaicznego i przestarzałego, choć w gruncie rzeczy wiemy, że Ojcowie jako świetni pedagodzy stosują wszystko nowe, co zastosować warto. — Chciałbym więc widzieć w tej oficjalnej części naprawdę oświetlenie współczesnego życia Zakładu, i to oświetlone z dwóch stron, ze strony Ojców i ze strony młodzieży. O ileby tak było, to postępowalibyśmy jak gdyby razem z Zakładem w jego rozwoju. Dziś każdy z nas stanął na martwym punkcie; oceniamy i widzimy Zakład takim, jakim go pożegnaliśmy, wyjeżdżając po maturze.

Również ze względu sentymentu chcielibyśmy wiedzieć dokładnie, co się dzieje w Chyrowie, kto z Ojców gdzie jest prefektem, w której klasie wykłada i czego i t. d. To nas bezwarunkowo więcej obchodzi, niż, powiedzmy, program jakiegoś koncertu.

Sposób techniczny pisania Kroniki zdaniem mojem powinien być zmieniony. Obecnie kilku kronikarzy notuje sobie różne zdarzenia, a potem wyrywki to od jednego, to od drugiego łączy się w jedną całość. Wychodzi bigos z ogromną dysproporcją rzeczy ważnych i nieważnych. Sądzę, że byłoby inaczej, gdyby Redakcja „Przeglądu“ wybrała pewną ilość uczniów na kronikarzy i stworzyła z nich pewną zbiorową całość, taki komitecik redakcyjno - kronikarski. W ciągu całego okresu między jednym a drugim numerem każdy robiłby sobie notatki, potem zbieraliby się razem u Ojca Redaktora, omawiali, co warto w Kronice umieścić i potem powierzali jednemu lub dwom z pośród siebie, najbardziej nadającym się lub może kolejnym dla wypróbowania, opracowanie całości. Na następnem zebraniu komitetu byłaby ona wysłuchana, ewentualnie wprowadzonoby pewne poprawki i powstawałoby coś ciekawego i dla uczniów i dla nas, bo przecież interesuje nas sposób patrzenia na rzeczy obecnej młodzieży.

Wreszcie, według podziału kol. Hierowskiego pozostaje trzecia część: „korespondencja przyjacielska w miejsce rękopisu“ i organ Związku b. Chyrowiaków. To dla nas rzecz najważniejsza, a jak dotąd może najbardziej szwankująca. — Stanowczo powinno być bez porównania więcej „korespondencj

przyjacielskiej". W ostatnich numerach coraz tego mniej. Może to dlatego, że Redakcja nie pomieszcza listów, a może dlatego, że nic odpowiedniego od nas nie przychodzi. W pierwszym wypadku zaradzenie złemu bardzo łatwe: ot poprostu Redakcja więcej listów wybierze do druku i koniec. W drugim będzie trochę trudniej.

Wiadomości o dawnych kolegach powinny być jak najliczniejsze i najciekawsze. Tu poszedłbym tak daleko, że uważałbym za wskazane raz na rok podawanie spisu jeżeli nie wszystkich b. Chyrowiaków, to przynajmniej członków Związku, z wyszczególnieniem adresu i zawodu. Technicznie trudnościby to większych nie przedstawiało, żeby tylko ktoś prowadził stałą ewidencję nas wszystkich, a wybranie odpowiednich danych do druku to kwestja paru godzin; sam druk też wieleby miejsca nie zajął. Niejeden z nas dużo podróżuje, bywa w najrozmaitszych miejscowościach, gdzie mieszkają jego dawni koledzy i przyjaciele, a nic o tem nie wie. Wprawdzie może przed kilku laty była wzmianka w „Przeglądzie", ale popierwsze trudno o tem pamiętać, a powtóre odszukanie na poczekaniu starych roczników do rzeczy łatwychby nie należało. Proponuję więc, by w każdym, powiedzmy, wrześniowym numerze podany był wykaz, gdzie kto z Ojców związanych z Chyrowem i gdzie który członek Związku przebywa i co robi. Taki spis i ja i niewątpliwie bardzo wielu z Kolegów będziemy chętniej czytać od wielu innych rzeczy.

Kol. Hierowski proponuje drukowanie w „Przeglądzie" prac kolegów, lub przynajmniej wyjątki. Pewno, że od czasu do czasu i to byłoby dobre, ale przyznaję, że nie będę zachwycony najmądrzejszą pracą fachową kolegi matematyka, doktora, inżyniera, choćby miała skądinąd wielką wartość, dla tej prostej przyczyny, że nic albo małobym zrozumiał. Trzebaby wybierać tematy i prace bardzo umiejętnie. — Dla mnie osobiście najciekawsze byłoby wzajemne obserwowanie poglądów Kolegów na najróżnorodniejsze problemy. Pamiętamy może, jak przez mgłę, jak ongiś dyskutowaliśmy o nich w Chyrowie; teraz, gdy po świecie rozeszliśmy się, gdy nas życie tak bardzo rozdzieliło, z zaciekawieniem, z przyjemnością czy choćby z przykrością, patrzymy na swoje ewolucje duchowe. — Sądzę, że i dla Ojców jako wychowawców ciekawe są i pouczające rezultaty owocowania dziczek przez Nich ongiś szczepionych. — Do tego bardziej nadają się listy na potoczne tematy, niż prace wyszłe w druku w innym celu.

Sprawa poruszona przez kolegę Hierowskiego tak mię zajęła, że byłbym gotów jeszcze znacznie dłużej pisać, ale boję się, że wtenczas Ojciec nietylko tego nie wydrukuje, ale nawet przeczytać nie zechce. Będę się więc streszczać.

Myśl kol. Hierowskiego o założeniu bibljoteczki złożonej z rzeczy napisanych przez b. Chyrowiaków doskonała. Odpowiadam odrazu na wezwanie i będę mu stale posyłać wydawane przeze mnie pismo. Co do projektu zrobiłbym małe zastrzeżenie: tymczasem niech bibljoteczka ta będzie w Krakowie, gdzie ją zainicjonowano, później jednak powinna się znaleźć w Chyrowie jako stałej siedzibie Związku.

Kończę już, Kochany Ojcze, ten mój przydługi list. Widzę w obecnej sytuacji pewne niedociągnięcia, czy nawet błędy, które w ogólnych zarysach poruszyłem, bo dla dobra kochanej przez nas wszystkich sprawy chciałbym je usunąć. Tem niemniej z najgłębszem przekonaniem stwierdzam, że właśnie cały Związek powstał, właśnie za moich czasów chyrowskich, dzięki Kochanemu Ojcu i że redagowane, a co ważniejsze wydawane przez Ojca pismo jest właśnie cementem spajającym naszą organizację. Żeby nie kochany „Przegląd", toby węzły nasze wzajemne i z Zakładem z biegiem lat mocno osłabły. Za pracę Ojca, pełną poświęcenia i ukochania, którą wszyscy widzimy, czujemy i za którą jesteśmy głęboko wdzięczni, bardzo serdecznie przy sposobności Kochanemu Ojcu dziękuję.

Zygmunt Domański.

Dopiero pierwszy raz ostatni zeszyt gazetki przyniósł mi uczucie rozczarowania i niezadowolenia z powodu listu umieszczonego w Biesiadzie Przyjacielskiej. Przed kilku laty podniósł ktoś projekt, aby listy z Biesiady wydać w osobnej książce, a ten projekt bardzo mi się podobał, gdyż sądzę, że byłaby ta książka poważnym przyczynkiem do moralno-społecznego piśmiennictwa. Byłoby to zarazem świadectwem zżycia się Chyrowiaków z Konwiktem.

Autor tego listu w 161 zeszycie naszej gazetki umieścił artykuł bardzo ładny o Rekolekcjach zamkniętych. Redakcja choć był dłuższy, bo obejmował aż 9 stron, uważała go za pożyteczny i dlatego umieściła. Czy dlatego jakiś medyk, agronom lub wojskowy ma się dąsać i gniewać, że ta kwestja go nic nie obchodzi.

Według mnie najważniejszą sprawą jest obecnie nie ta, co drukować, tylko za co drukować.

Treść zeszytów była zawsze tak bogata i urozmaicona, że i dziś ilekroć wezmę do ręki jeden z kilku tomów oprawnych, to zawsze znajduję w nim nietylko cenną i pożyteczną lekturę dla siebie, choć już jestem dość stary, lecz wielki i cenny wybór do przemowy, gdy się wybieram na jakieś zebranie, na którem mi wypadnie głos zabrać.

Ponieważ sprawa utrzymania naszej gazetki jest zagrożona, więc wysyłam skromną kwotę 50 zł. na pokrycie długów, życząc W. O. Redaktorowi, aby inni Koledzy ułatwili mu też tę ciężką pracę redakcyjną i wydawniczą. Oboje zaś z żoną wyrażamy W. Ojcu tylko wdzięczność za jego pracę.

Kończę, bo spodziewam się, że Sz. Redakcja gazetki otrzymała do tego zeszytu mnóstwo listów, więc nie chcę innym zabierać miejsca.

Przyjaciel.

Długoletni korespondent i autor listów w Biesiadzie zawiódł się, gdyż znów tak zbyt wielu nie pisało w tej sprawie. Ci, którzy się odezwali, dość niegrzecznie potraktowali list Kol. Hierowskiego, wobec czego muszę sam głos zabrać, nie mogąc ich listów umieszczać, bo i w polemice trzeba uważać na grzeczność a głównie na miłość.

Bywam zawsze zadowolony z zeszytu, który jest pełen artykułów czy listów Chyrowiaków. Tak bywało np. w zeszytach w czasie wojny. Mamy więc z Kol. Hierowskim zupełnie te same upodobania. Mamy jednak w archiwum mnóstwo listów z zastrzeżeniem, że ich niewolno drukować, albo nawet takich oświadczeń: „Nie piszę, bo się boję, że Ojciec ten list wydrukuje".

Nie możemy patrzeć na świat i na ludzi tylko ze stanowiska literata czy redaktora. Podobnie jak w każdem innem środowisku, tak i wśród Chyrowiaków jest bardzo dużo ludzi, kórzy wiele w swym zawodzie pracują, ale nic nie piszą. Nie jeden jest wybitnym lekarzem lub agronomem, adwokatem, czy inżynierem, lecz nie chwyci się pióra i na to nie poradzimy.

Miał Kol. Hierowski najlepszą wolę, aby nasze pisemko było coraz lepsze, aby wszystkim się podobało i wszystkich zainteresowało, ale to znów niemożliwe, bo się taki jeszcze nie urodził, któryby wszystkim dogodził, a następnie ze względu na to, że jest wśród czytelników taka wielka różnica wieku: otrzy-

mują gazetkę dziesięcioletni i pięćdziesięcioletni! Przyznaję, że więcej jest wśród czytelników Chyrowiaków pełnoletnich niż konwiktorów, jednak i na tę mniejszość należy zwracać uwagę.

Wreszcie najzupełniej zgadzam się z Kol. Hierowskim i Domańskim na wyrzut, że za mało sekretarze Kół, jak to jest w Regulaminie Związku, nadsyłają wiadomości z życia Kół, lecz nic mi innego nie pozostaje jak tylko ponowić tę prośbę do wszystkich Kół innych prócz Lwowskiego, gdyż Lwów bardzo dokładnie o wszystkiem, co się u nich dzieje, donosi nie tylko do Redakcji, lecz swemi okólnikami i do innych Kół daje znać o sobie.

Nie mogę przemilczeć i tego, że od Chyrowiaków, zajętych już wychowaniem własnych dzieci, miewałem podziękowanie za rzucane w gazetce czasami myśli pedagogiczne i wskazania praktyczne w tej materji. Pewna zaś Pani tak niedawno pisała: „Od czasu, jak syn nasz wstąpił do Konwiktu, stale z mężem jesteśmy czytelnikami Prz. Ch. i zawsze z jednakowem zajęciem odczytujemy to piękne wydawnictwo od deski do deski, zbudowani i wzruszeni kierunkiem, który wiernie odpowiada hasłom wypisanym na okładce".

X. Teofil Bzowski T. J.

Kraków, 27 października 1933.

Ulotki Wasze zostały rozdane w W. Szkole Handlowej. Mam obecnie więcej roboty, bo prócz jazdy do Poznania, uczę stenografji w tutejszych szkołach średnich.

Mieliśmy w naszej Sodalicji bardzo miłe wycieczki do Piekar oraz do Mogiły, gdzie zwiedziliśmy kopiec Wandy. Podziwiam naszego drogiego Moderatora O. Kwiatkowskiego, jak może podołać tej pracy w Sodalicji Panów. która ma aż 7 sekcyj. Wogóle czuję się tu w Krakowie bardzo dobrze, a w Sodalicji są wszyscy bardzo serdeczni i przyjacielscy. Polecono mi na listopad zrobić referat o akcji unijnej w Polsce. Zeszyty czasopisma „Oriens" będą mi służyły za główny materjał.

Byłem 22 października na wspaniałej Akademji misyjnej. Doskonała była część koncertowa, świetna recytacja uczennic SS. Urszulanek i ogromnie interesujący referat z Misji polskiej w Rodezji O. Kazimierza Konopki.

Bywam na Kanoniczej w nowym lokalu Krakowskiego Koła, które w ostatnich czasach omawia nowe projekty Statutu Związku Chyrowiaków. Wybrano do Komisji w tej sprawie mnie, Kol.

Cichockiego, Trnkę, Karusia i Wojciechowskiego. Mamy jednak z tem wiele kłopotu.

Dr. S. Salkowski.

Lwów, 13 listopada.

Na wieczór wspomnień było u nas 35 Kolegów a wśród nich kilku po raz pierwszy. Wystawę fotograficzną urządzono bardzo pięknie w salonie Kol. Stadmüllera, a jej przygotowaniem zajęli się przedewszystkiem Kol. Berezowski, Mikuliński, Piątkowski, Atlas, Pyszko, Burker Fotografję z tego zebrania i z wystawy wysyłam

Czy nie byłoby wskazanem, aby Koła Krakowskie i Warszawskie podobną wystawę urządziły? Możeby to urozmaiciło zebrania i skupiło więcej członków?

Na zebraniu w sprawie Statutu byli obecni: Prezes Myszkowski, Kol. Hirszel, Kozłowski, Prof. Birkenmajer z Chyrowa i ja.

W sprawie sekcji katolickich lekarzy mówiliśmy z O. Mirkiem, który obiecał sprawdzić statut związku katolickich lekarzy z Paryża.

Niektórzy z młodszych Kolegów krytykują deklarację Związku, lecz przecież była już uchwalona na Walnem Zebraniu i ogłoszona w zeszycie wakacyjnem, a nikt nie oponował.

Do Bibljoteki sprowadziliśmy nowe książki, a w lokalu Kol. Berezowski instalował nam aparat radjowy.

Załączam dla wszystkich serdeczne pozdrowienia.

Dr. Stanisław Mokrzycki.





PAMIĘCI ZMARŁYCH

Ś. P. LEON RICCI

Chyrowiacy pamiętają długoletniego naszego Starostę, który miał też w Chyrowie dwu synów. Zmarł d. 1. X. we Lwowie, a na pogrzeb zmarłego członka Sodalicji Obywatelskiej w Chyrowie udał się X. Minister Płaza i X. Moderator Krokoszyński. W dziennikach znaleźliśmy o zmarłym następujące wspomnienie, które ze względu na pamięć o wielkiem Przyjacielu Konwiktu zamieszczamy.

Sodalis Marianus, em. starosta, b. marszałek pow. starosamborskiego, hon. obywatel Starego Sambora, Starej Soli i Chyrowa, zasnął w Panu w 77 roku życia, osierociwszy żonę Helenę z bar. Zoeblów, córkę Helenę Daukszynę, synów Adama i Jerzego i wnuczki.

Gasną coraz to częściej życia jasne i czyste, odchodzą w zaświaty ciche i ofiarne. Z grona żyjących ubył jeden z tych, którzy nieśli wysoko sztandar „Bóg i Ojczyzna“.

Dziad Jego, przybywszy przed laty ze słonecznej Italji, znalazł tu drugą ojczyznę, i stanął godnie w szeregach patrycjatu lwowskiego, a już w następnem pokoleniu brat śp. Zmarłego Tomasz ginie za wolność w 63 roku.

Sp. Leon Kazimierz przez całe życie służył sprawie narodowej i społecznej. Do pomników Jego zasług obywatelskich zaliczyć należy odnowienie kościoła w Starym Samborze, wybudowanie plebanji i szkoły powsz., założenie ochronki, do której sprowadził S.S. Służebniczki i ofiarną Jego inicjatywą i poparciem powstał gmach Sokoła. Uznaniem Jego pracy było obywatelstwo hon. trzech miast.

Najlepszy Mąż i Ojciec — dał dzieciom wiedzy poznanie, wiary światłość i umiłowanie ziemi, której bronili przed ukraińskim i bolszewickim zalewem.

Jako człowiek, kierował się sercem i sumieniem i odznaczał się gorącą, żarliwą wiarą. Ocierał łzy nędzy i niedoli i niósł swój krzyż życiowy, aż przyszedł czas i kres.

R. in p.

WIADOMOŚCI O DAWNYCH KOLEGACH

Po 35 latach: 1899—1934.

Z tego rocznika wielu umarło, a o niektórych nie mamy pewnych wiadomości. Poległ w sławnej szarży pod Rokitną ś. p. Inż. Jerzy Kisielnicki, zmarli: X. Jan Chłodnicki, Dr. Augustyn Chorośnicki, Dr. Alfred Kalisz, Władysław Krzyżanowski, Kajetan Łakociński, Adam Martynowicz, Janusz Sampławski, Feliks Skrochowski, Józef Smarzewski, Józef Stadnicki, którego dwu synów zdało w Chyrowie maturę, Kazimierz Tchorznicki, którego syn kończy w tym roku gimnazjum w Chyrowie, oraz Marjan Witaliński. R. in p.

X. Eugeniusz Gisowski, gr. kat. kapłan, pracuje w diec. Stanisławowskiej. Kol. Stanisław Grabkowski, ziemianin gospodaruje w majątku Bystrzonowice koło Częstochowy. Sędzia Stanisław Hankiewicz służy w Mysłowicach. Kol. Oktawjan Kłodnicki, artysta dramatyczny, obecnie leży w szpitalu w Berlinie. Inż. Ludwik Kossuth, przemysłowiec i kupiec w Warszawie, w ostatnich czasach stracił wzrok. Kol. Stanisław Radecki Mikulicz był urzędnikiem Banku w Gdańsku, gdzie jest obecnie, nie wiemy. Kol. Stefan Kotarski, agronom, gospodaruje w Radomskiem. Kol. Tadeusz Miszewski, artysta rzeźbiarz, pracuje w Płocku, lecz często zapada na zdrowiu. Inż. Jan Neuhaus po wojnie pozostał w Wiedniu. Dr. Mieczysław Orłowicz, autor wielu prac krajoznawczych i turystycznych, służy w Ministerstwie Komunikacji w Warszawie. Prof. Józef Piasecki, zasłużony dyrektor gimnazjalny, pracuje dalej w Krakowie. Kol. Edmund Reiss, radca województwa we Lwowie, przeszedł świeżo na emeryturę. Kol. Wacław Szujski, ziemianin, został niedawno wybrany do zarządu Związku ziemian w Warszawie. Starosta w Śremie Romuald Wilczek przeszedł niedawno na emeryturę.

W następnym zeszycie będzie podana wiadomość o Kolegach po 25 latach, to jest z r. 1909, więc prosimy uprzejmie nadsyłać wiadomości o sobie.

* * *

Z Warszawy donoszą: „D. 26 października odbyło się na Mokotowie poświęcenie fundamentów pod Dom pisarzy OO. Jezuitów. W tej cichej i skromnej uroczystości wzięli udział Księża Prowincjałowie Szczepan Machnicki i Włodzimierz Konopka; z Krakowa przybyli OO. Rostworowski, Urban, Podoleński i Kosibowicz. Koło budowy pracuje przeszło 100 robotników, a jest

nadzieja, że jedna trzecia domu stanie przed zimą pod dachem. O. Jabłoński wraz z Br. Malikiem kieruje tą sprawą, a plany wypracował Inż. Franciszek Morawski".

X. Jerzy Hahn pisze z Berlina: „Mam nadzieję, że w przyszłym roku będę na wakacjach dłuższy czas w Chyrowie. Ze mną chce przyjechać nasz O. Jerzy, dawny królewicz Saski, który teraz do naszego domu w Berlinie należy. Czuje on wielką sympatję dla Polaków i pilnie się uczy języka polskiego. Wczoraj całkiem niespodziewanie odwiedził mię Dr. Stanisław Świeżawski, bo tu przyjechał na pogrzeb zmarłego ś. p. swego ojca. Właśnie dostałem ostatni zeszyt Przeglądu Chyrowskiego, a czytając go razem ze Stasiem, wspominaliśmy Chyrów oraz zmarłych profesorów i uczniów.

Kol. Goetzendorf Grabowski, obywatel ziemski z Klimaszewa na Pomorzu, donosi o swych zajęciach i pracy społecznej. Kol. Konstanty Gołębski z Marjanowa donosi z radością, że w zbudowanej przez niego kaplicy już Msza św. się odprawia. X. Stanisław Dunikowski, prefekt w Rabce, pisze o swych pracach, oraz że widuje się z Kol. Józefem Pragłowskim i Stanisławem Górkiewiczem. Kol. Marjan Wartanowicz gospodaruje w Pałahiczach koło Buczacza, a w liście wspomina serdecznie o ś. p. O. Kowalskim i dziękuje za gazetkę.

W Krakowie d. 28 października odbył się ślub Dra Aleksandra Birkenmajera z p. Antoniną Gajewską.

X. Augustyn Dyla donosi, że w Rzymie d. 26 września odprawił przy trumnie Bł. Andrzeja Boboli a d. 30 września na grobie św. Piotra Msze św. za członków modlitwy za Rosję.

Z Warszawy Prof. Stanisław Głowacki między innemi pisze: „Jako emeryt wróciłem do dawnych moich umiłowań, to jest do muzyki i tańca artystycznego. Daję trochę lekcyj, trochę wykładów z historji tańca, czasem jakiś artykuł z tej dziedziny napiszę, a przedewszystkiem kompletuję w tej materji bibljotekę i rozczytuję się w nowych nabytkach. To bardzo obszerna, a u nas niestety zupełnie odłogiem leżąca gałęź historji kultury. Urządziliśmy tu w Warszawie międzynarodowy konkurs tańca artystycznego, który prasa zagraniczna uznała za epokowe zdarzenie w dziejach spółczesnego życia artystycznego".

X. Alfred Dobiecki, katecheta we Lwowie, jeden z nielicznych Chyrowiaków, którzy posiadają cały od początku komplet gazetki, otrzymał rzadkie w Polsce odznaczenie, gdyż został honorowym kapelanem Rycerzy Maltańskich. W ostatnich czasach

pisał X. Dobiecki, że wskutek cukrzycy coraz gorzej się czuje, oraz że będzie musiał wkrótce już ze szkoły zrezygnować.

Inż. Tadeusz Filipowicz z Warszawy donosi, że jest prywatnym architektem i widuje się z Kolegami Maratem, Laskowskim, Stoklasą, Wiąckowskim, przyczem dodaje: „Śniło mi się kiedyś, że trafiłem znów na lekcje X. Ojca i struchlałem na myśl, co to będzie, gdy mię Ojciec wyrwie z greki, a ja wszystko zapomniałem. Moja kompletna ignorancja greczyzny wywołała tak silny strach, że się obudziłem z wielką ulgą...“

Inż. Leopold Bażyński otrzymał posadę w cukrowni w Horodence, gdzie dyrektorem jest Inż. Władysław Rosiński. Sędzia Tadeusz Sitnicki służy obecnie w sądzie w Starym Samborze. Dr. Kazimierz Hernich jest lekarzem w Rudniku nad Sanem.

We Lwowie d. 15 listopada przy odkryciu pamiątkowej tablicy ku czci poety polskiej młodzieży, Władysława Bełzy, przemawiał dyrektor Ossolineum Dr. Ludwik Bernacki, a na tę uroczystość przybył z Bydgoszczy bratanek poety, Kol. Dr. Witold Bełza, dyrektor Miejskiej Bibljoteki w Bydgoszczy X. Kazimierz Konopka miał o misjach w Rodezji szereg wykładów we Lwowie, Krakowie, Radomiu i okolicach Chyrowa, słuchany wszędzie z wielkiem zajęciem.

Major Tadeusz Lisowski donosi, że jest dowódcą III/18 p. a. l. stacjonowany w Ostrowi Mazowieckiej. Kol. S. Wilczewski donosi, że został przeniesiony do Stryja a w czasie wakacyj zrobił okrężną podróż po Polsce, zwiedziwszy między innemi Częstochowę i Gdynię.

Jak od szeregu lat tak i w tym roku grupa Chyrowiaków odbywa służbę wojskową w Szkole Podch. Art. we Włodzimierzu Wołyńskim a mianowicie: Kol. Antoni Niedźwiedzki, Kłobukowski, J. Grodzicki, Czerwiński, K. Ostrowski, Konrad Szymański i Z. Żurowski. Kol. Konstanty Sołtan został przeniesiony z Grudziądza do Tarnowskich Gór, skąd donosi, że w 3 pułku ułanów odbywa roczną instruktorską praktykę Kol. Edward Romanowski z Grudziądza, gdzie służy, opisuje swego kasztanka i swoje na nim ćwiczenia z wielkiem zadowoleniem.

Kol. Antoni Stadnicki donosi, że celem skrócenia studjum rolniczego przeniósł się z Krakowa do Cieszyna, a następnie, że Kol. Stanisław Hempel po ciężkiej chorobie powrócił do zdrowia i zaczęł praktykę rolniczą w Bilinie.

i Kol. Jan Pilch z Brooklinu dziękuje serdecznie za gazetkę opisuje uroczystości pamiątki Odsieczy Wiedeńskiej.

Kol. Jerzy Schoepping z Poznania w obszernym liście opowiada o różnych swych przejściach i kłopotach z powodu procesu rodzinnego w Londynie, o chorobie swej Matki, którą obecnie odwiózł do Zakopanego, a wreszcie, że ukończył ostatni egzamin prawniczy i stara się o posadę w Ministerstwie Spraw Zagran. w Warszawie. „Dziękuję serdecznie za Przegląd Ch., bo pisemko to bardzo doprawdy osładza mi zbyt nieraz smutne chwile życiowe i dodaje wiary i ufności w lepsze jutro. Więc dlatego pragnę i ja moją niestety bardzo skromną ofiarą przyczynić się do jego utrzymania“.

W Kalendarzyku Skargowskim na r. 1924/5 Kol. Jerzy Tepa wydrukował pierwszy swój utwór p. t. Wizja, a obecnie dzienniki lwowskie i inne wiele piszą o dramatycznych utworach Kol. Tepy: najpierw o „Fräulein Doktor“, a w ostatnich czasach o premjerze „Ivar Kreuger“.

Inż. Lesław Socha wrócił z Brazylji i szuka we Lwowie posady.

Kol. Jerzy Piątkowski, gospodarz w lokalu Koła Lwowskiego, donosi, że prawnicy we Lwowie wszyscy pozdawali egzamina, a Kol. Adam Kłosowski zdał czwarty egzamin medyczny.

Kol. Grzegorz Łuniewski w obszernym liście donosi, że zdał na III rok elektrotechniki, za co dziękuje X. Dordzie, żali się, że nie mógł z powodu braku miejsca w pociągu wyjechać na uroczystości do Wiednia, solidaryzuje się z listem Kol. Hierowskiego, oraz proponuje, aby wydać w osobnej broszurze opis Konwiktu Chyrowskiego.

Kol. J. Menderer donosi z Warszawy, że po operacji już powrócił do zdrowia, studjuje dalej prawo, że Kol. Sendler już jest profesorem łaciny w gimnazjum na Pradze.

Dr. Stefan Glixelli po 14 latach profesury na uniwersytecie Stefana Batorego we Wilnie d. 3 listopada żegnał się ze swymi uczniami, lecz pozostaje dalej w Wilnie. Prof. Józef Piasecki zaprasza swych kolegów na zjazd do Chyrowa po 35 latach od matury.

Kol. Roman Kałużnicki donosi, że został przeniesiony z Gdańska do Chełmży i zamieszkał na stacji kolejowej.

Kol. Adam Łuniewski pracuje w Sodalicji Akadem. w Warszawie, nadsyła swe uwagi w sprawie gazetki, oraz donosi, że Kol. Jerzy Ramm ożenił się z p. Manteufel.

Kol. Ignacy Hirszel donosi z Równego, że pragnie d. 26 grudnia wziąć ślub w kaplicy konwiktowej w Chyrowie.

Dopiero w ostatnich dniach listopada zdrowie Kol. Juljusza Styfiego nieco się poprawiło.

Do Sodalicji Chyrowskiej z okazji zbliżającej się uroczystości Niepok. Pocz. pisali z życzeniami lub akty poświęcenia się nadesłali następują Koledzy, za co im wyrażamy podziękowanie:

Tadeusz Łubieński, Wiesław Skarzyński, Włodzimierz Jełowicki, Włodzimierz Konopacki, Inż. Zygmunt Groblewski, Zygmunt Domański, Józef Pragłowski, Inż. Jacek Pieniążek, Marjan Puchalski, Adam Łuniewski, Konstanty Gołębski, Leszek Rychwalski. X. J. Krysa, Dr. S. Świeżawski, J. Mencel, Konstanty Sołtan, X. S. Dunikowski, Jerzy i Witold Kowalscy, W. Choynowski, Jan Deskur, Jan Kuhn, Inż, Marjan Bosakowski, Prof. T. Urbańczyk, Prof. J. Piasecki, Inż. Adam Gromnicki, M. Dworak.



W połowie stycznia wyjdzie nowy Spis Członków Związku z adresami. Prosimy o resztę kart ewidencyjnych.



Karty ewidencyjne już nadchodzą dość obficie, więc mamy nadzieję, że w styczniu ukaże się dokładny spis członków Związku. Jeśli ktoś karty nie otrzymał a pragnie ją podpisać, to winien się po nią zgłosić albo do Koła albo do Redakcji Przeglądu. Jeszcze raz przypominamy rubrykę o należeniu do organizacji, gdyż pominięcie tego punktu sprawi, że statystyka o pracy społecznej będzie niedokładna, Akademikom zaś przypominamy, aby podawali wydział, na którym studjują.

Projekty Statutu były już przedmiotem obszernej dyskusji w trzech Kołach, wszędzie jednak zgodzono się, że należy się trzymać redakcji dawnego Statutu, a tylko podawać wnioski co do zmian niektórych paragrafów.

Za nadesłane datki ne dług wydawnictwa Przegl. Ch. zasyłamy serdeczne Bóg zapłać następującym Kolegom: W. X. S. Machnickiemu, L. Myszkowskiemu, Kol. NN, Inż. Kwiatkowskiemu, Dr. Mokrzyckiemu, Dr. Kurnatowskiemu, Dr. H. Myszkowskiemu.

Z ŻYCIA KÓŁ

Lwów. Najliczniejsze i najruchliwsze Koło prócz pielęgnowania życia towarzyskiego zaprawia Kolegów do życia społecznego. Sekcja lekarzy katolickich już rozpoczęta i dąży do organizacji katolickich lekarzy we Lwowie. Sekcja prawników a więc sędziów, adwokatów i rejentów pomimo przygotowań i starań Mecenasa Hirszla napotyka na większe trudności. Wieczór wspomnień wraz z wystawą fotograficzną Konwiktu i Chyrowiaków udał się bardzo dobrze. Urząd skarbnika objął Kol. Jerzy Piątkowski. Ostatni okólnik zapowiada na 2 grudnia wieczór św. Andrzeja oraz zabawę na św. Mikołaja

W życiu Koła większy udział biorą Kol.: Dr. Zarzycki, Dr. Mokrzycki, Mikuliński, Kozłowski, Dr. Kuhl, Piątkowski, Dr. Elektorowicz, Radziszowski, Pokrzywnicki, Atlass, Jełowicki, Berezowski, Szymański, Łuniewski, Nowak, Burker, Kulczycki, Pyszko,

a pewno i inni, lecz przedewszystkiem generalny sekretarz i korespondent, Dr. Mokrzycki.

Kraków. Lokal Kanonicza 14, gdzie mieszkają Kol. Jan Stadnicki i Antoni Hołowiński. W zebraniach biorą udział Koledzy: Dr. Gołba, Dr. Salkowski, Cichocki, Dr. Birkenmajer, Leon Biliński, Inż. Lechowicz, Hierowski, Antoni i Józef Karuś, Wojciechowski, Pawłowski, Solarski, Mikiewicz, Trnka, Onufrowicz, Pliś, Kubisztal, Jerzy i Witold Kowalscy, Witold Dworak.

Warszawa. Lokal Świętojańska 15. Koło tutejsze po wakacjach uzupełniło wydział, którego skład tak się przedstawia: Prezes Dr. Stanisław Jezierski, Żórawia 32, wiceprezes Tadeusz Marat, skarbnik Józef Kargol, Filtrowa 7., sekretarz Juljusz Menderer, Filtrowa 77., oraz wydziałowy Wiesław Zaremba. Na zebraniach prócz członków wydziału bywają Koledzy: Komandor Stoklasa, J. Żarnowski, Jan Rudowski, Rudniewski, Więckowski, Puchalski, Bęski, Szurek, Śliwowski, Teleżyński, Kamieński, Kroczewski.

Co drugi czwartek odbywają się odczyty z dyskuajami, a referaty miewają: Dr. Jezierski, T. Stoklasa, Rudowski, Zaremba.

Poznań. Prezes Wacław Badurski donosi, że zmienił mieszkanie (ul. Półwiejska 23). Zebrania towarzyskie odbywają się przy udziale kilkunastu członków, a d. 14 listopada przybył też W. X. S. Cisek z Kalisza. Częściej bywają Kol. Dr. Fr. Bubeniczek, R. Baranowski, Dr. Szeib, J. Deskur, Inż. Meus, Sz. Orłowski, Cz. Długołęcki, Dr. Rossa, Dr. Makowiec, Chrząszcz, H. Szeib.

Chyrów. D. 1 listopada przy udziale 15 członków odbyło się zebranie, na którem Prezes R. Birkenmajer referował projekty nowego statutu Związku. Na posiedzenie w tej sprawie do Lwowa Koło wydelegowało Prezesa Birkenmajera

Koło podpisało ulotkę o katolickiej akcji młodzieży, a na jubileusz „Przeglądu Powszechnego" wysłano do Redakcji życzenia. Podobne życzenia wysłały do Krakowa inne Koła Związku.



KRONIKA KONWIKTOWA

Piszę dalej mój pamiętnik, aby w dalekiej przyszłości mieć swój opis szkolno-konwiktowych czasów. — Nastał październik i zaczęlismy nabożeństwo różańcowe, zachęceni egzortą X. Kościsza Radjoamatorzy pracują teraz wygodnie pod kierunkiem p. prof, Birkenmajera, bo im przeznaczono na to osobną salkę. Dowiedziałem się, że w kolegjum obchodzono 50-lecie zakonnego życia O. Gruszczyńskiego, który w dniu tym mógł Mszę św. odprawić, lecz tylko wyjątkowo, bo wciąż na nogę nie domaga. — Br. Maciąg zrobił wystawę z nowych zdjęć konwiktowych, a zbiory fotograficzne Konwiktu wypożyczyło Lwowskie Koło Związku Chyrowiaków, aby we Lwowie urządzić z nich wystawę.

W sobotę, dnia 7 października przy wyjątkowej pogodzie odbyła się odkładana wciąż a wyczekiwana kartoflanka i urozmaiciła zwykły porządek szkolny, gdyż od dwu miesięcy nie było żadnego święta. Zauważyłem, e kol. Chrystowski pracuje dalej nad plastyczną mapą okolic Chyrowa. — Kl. VIII rozegrała mecz z kl. VII w szczypiórniaka z wynikiem 9 : 13. Nazajutrz był bardzo historyczny dzień: wszystkim zbadano jamę ustną. Na P. W. walka wre na dobre, zwłaszcza, że hufiec zaopatrzony w doskonałe „nożnie“ otwierane karabiny.

D, 11/X przybyło nowe kółko, historyczne, pod kierunkiem X. Konopki. — Przyszedł nowy zeszyt gazetki, — więc przyniósł nieco urozmaicenia w naszem życiu.

Pierwszy tegoroczny koncert odbył się w sobotę, d. 14 października, a X. Olesch wybrał na ten popis utwory dawnego profesora muzyki w Chyrowie p. S. Szawłowskiego Program wyjaśniał Kol. Sudhoff. a wykonano następujące utwory, Orkiestra odegrała Preludjum V" Ukojenie. Kol. Chrystowski na fortepianie „Biały fiołek i Kołysankę“, Prof. Kałużniacki odśpiewał „Mazurka i Dumkę“. Następnie grała orkiestra „Mazurek op 12“. Kol. Dworak na fortepianie „Kołomyjkę i Marsz Chyrowiaków“, a huczne brawa otrzymała orkiestra za wspaniały marsz „Goliński“.

Tu muszę dla ciekawości dawnych Kolegów, a również i dla przyszłości, bo kronikarz dla niej pracuje, zanotować, kto w tym roku bierze udział w naszej orkiestrze. Najpierw muszę wymienić główne filary, to jest: pp. prof. Nawratila, Kałużniackiego, Barlewicza i Tarczyńskiego, a następnie Kolegów: I skrzypce: M Janusz, Z. Dąbrowski, T. Lenard, II skrzypce: T. Kościuszkiewicz, Z. Orczykowski, T. Lewicki, Basy: Z. Cisłowski, W. Schmidt, Flet: Z. Winnicki, Obój - Z. Weselik, Klarnet: J. Urbanik, Z. Kozar, Fagot: R. Chrystowski, Waltornie: S. Kusionowicz, Z. Tomaszkiewicz, Trąbki: L. Dworak, J. Janiszewski, K. Lenard, Puzon: A. Bęski, Bębny, kotły: S. Merz, J. Pietrzykowski, Fortepian: E Radzikowski.

Koło religijne miewa zebrania z bardzo ożywioną dyskusją. Hufiec P. W. wizytował major Góralczyk i wyraził mu swoje zadowolenie. W tym czasie wprowadzono krótką gimnastykę zaraz po wstaniu w sypialniach.

Na Kole Skargowskiem X. Koppens miał odczyt p. t. „Sobieski w poezji polskiej — a głównie w utworach Kochowskiego.“ Znów nastał tydzień deszczo-

wy, pozdejmowano siatki z tennísów, więc ping pong zaczyna kwitnąc. — P. W. miewa wykłady na sali zamiast w polu Wiadomość, że Niemcy wystąpiły z Ligi Narodów, starszych nieco zaniepokoiła, ogół jednak więcej obchodzą wieści o odbywającej się klasyfikacji. To też dla odrzucenia czarnych myśli, w sobotę, 21 października udaliśmy się na koncert, noszący tytuł „Dwunasty wieczorek symfoniczny" z następującym programem: Część I. Gluck Alceste, Mozart, Symfonia B-dur. z. II. Bizet, II. Suita Arlessienne. Kol Sudhoff omawiał wszystkie utwory wykonane przez orkiestrę.

Nazajutrz w niedzielę misyjną egzortę miał X Krokoszyński, a nasze Koło misyjne uroczyste zebranie z muzyką i deklamacjami.

Do sali robót ręcznych przybyło 12 warsztatów stolarskich i wiele innych sprzętów i narzędzi. — Dla historyków muszę też zanotować, że obok lodowni wybudowano kurnik pokryty dachówką, ahy kuchnia konwiktowa miała pod ręką kaczki i koguty.

Okres starań o Państwową Odznakę Sportową znać było po ćwiczeniach w strzelaniu, a marsz na P. O. S. wywołał na podwieczorku znakomity apetyt.— W kl. VIII odbyła się lekcja pokazowa z fizyki, a dla innych klas Dr. Mossoczy miał wykład o pielęgnowaniu zębów — Z Sodalicyjnej Bratniej Pomocy na Pożyczkę Narodową dano 100 Zł.

W ogródku szkolnym kończą jeszcze młodsi koledzy roboty, grabią liście, a rzepę już wyjedli zupełnie

W czytelni zaciekawienie obudziły 3 grube albumy, zawierające programy wszystkich konwiktowych przedstawień; taki drugi zbiór posiada jeszcze tylko garderoba teatralna, w której obecnie odbywają się bardzo wytrwale próby na najbliższe przedstawienie.

Uroczystość Chrystusa Króla wypadła w tym roku 29 października, a egzortę miał X. Turbak. — Parafja w tym dniu urządziła procesję do naszej kaplicy, gdzie odbyła się uroczysta suma z kazaniem X Błaszczyka. Wreszcie trafił się pogodny dzień, w którym Sodalicja mogła sobie urządzić wspólną przechadzkę pod Krzyż Skargowski i na willę, gdzie Kol Drohojowski podniósł znaczenie pracy X. Koppensa z okazji 40 lat jego profesorskiego zawodu.

Czytałem, że w Konwiktowym gmachu jest 962 okien, a w tych czasach zostały one wszystkie odmalowane. D. 31 października zmarł najstarszy służący w Konwikcie, Tomasz Kokoć, który już był zajęty przy początkach budowy w r. 1883 r., a więc 50 lat temu, to też przy wyprowadzeniu jego trumny nasza kapela uczciła jego pamięć.

Wszystkich Świętych wypadło we środę, a wieczorem we wtorek ubawiliśmy się komedyjką, w której Kol. Sudhoff wystąpił jako piekarz, a Kol. Zańko jako poeta.

Dawniej uważano, że uroczystość WW. ŚŚw. to imieniny wszystkich Konwiktorów, jak świadczą o tem programy, dzisiejszy program mówi, że to imieniny X. Dyrektora Dordy, więc też on celebrował uroczyste nabożeństwo. Gości przybyło dużo, tak, że w szpitaliku nie mogły się panie pomieścić. Ci najmłodsi, co nam zazdroszczą tarczy na rękawach, błąkali się cały dzień po korytarzach, nosząc paczki z rozmownicy do sal naukowych. — Wieczorem odegrano „Triumf Krzyża" z następującą obsadą ról: K Rychwalski, J. Pietrzykowski, T. Błaszkiewicz, T. Kutek, J. Kalinowski, K. Boduszyński, T Sudhoff, J. Ślaski, M Skopiński, J. Szczepański. — Dekoracje i świetlne efekty, jakoteż niektóre sceny świetnie się udały, to też zostały uwiecznione na fotograficznych zdjęciach

W dzień zaduszny nabożeństwo żałobne odprawił W. X. Rektor, a egzortę miał X. Krokoszyński. — Wkrótce po śniadaniu udaliśmy się z kapelą na cmentarz i pomodliliśmy się za zmarłych

Geograficzna pracownia Kopernika ma podobno nabyć krajoznawcze zbiory od Skargowskiego Koła. — Nowennę do św. Stanisława Kostki rozpoczął X. Bzowski.

Pierwszy tegoroczny śnieg lecz z deszczem padał d 5 listopada. a nazajutrz księża poloniści wyjechali do Przemyśla na lekcje pokazowe. — Na radjo w tym roku uczęszcza regularnie głównie kl. IV. — Najwyższe klasy czytują z zajęciem ostatnią nowość „Światło gór".

Nadeszła rocznica 15-lecia Niepodległości Polski, więc wzięliśmy udział w nabożeństwie, odprawionem przez X. Dyrektora Dordę, zakończone hymnem „Boże, coś Polskę". — Nasz długoletni drukarz, Br. Tokarz, złożył znów program na uroczystę akademję z tej okazji. — Po polonezie Czarnowskiego, odegranym przez orkiestrę — Prof. Dr. Zacharjewicz miał odczyt okolicznościowy, zakończony potrójnym okrzykiem. Następnie pięknie wypadła zbiorowa deklamacja kl. IV p. t.: „W święto wolności" Poraja Kl VI powszechna wystąpiła ze śpiewem zbiorowym. Koł Szczepański wygłosił wiersz Oppmana: „11 listopad", T. Błaszkiewicz deklamował „Orlęta lwowskie" i P. Dziedzic „O Stasienku ułanie", Orkiestra wykonała marsza Szawłowskiego, a zakończyła hymnem narodowym.

W Kole Skargowskiem nieźle wypadła ankieta na mądre zdania, a w Kole Ligi morskiej odczyt miał Kol. Mertz „O łodzi podwodnej". — Wieczorem najniższe klasy słuchały wykładu z przeźroczami X. Kościsza „O Egipcie i faraonach".

W poniedziałek, 13 listopada, obchodziliśmy uroczystość Patrona Polskiej młodzieży, św Stanisława Kostki. X. Olesch pomimo tylu zajęć zdołał przygotować chór, którego śpiew wypadł bardzo ładnie Nabożeństwo celebrował X. Prefekt Wałęcki, a piękne kazanie wygłosił X. Minister Płaza. Przy śpiewie „Witaj Kostko Stanisławie" przystąpiliśmy do ucałowania relikwij św. Młodzieniaszka.

A teraz co będzie? Po dłuższym spoczynku — zwykła szkolna praca na dłuższy okres. Nie poszedłem na przechadzkę, bo mię zęby bolały i wziąłem sobie gruby tom oprawny z dawnych gazetek; czytając przez godzinę stare kroniki, nawet nie zauważyłem, że już wrócili z przechadzki. Miałem pociechę, że kiedyś i moją kronikę tak ktoś będzie czytać.

W Kole Misyjnem X. Konopka zaczął opowiadać swoje przygody jako wstęp do pracy misjonarskiej, W I kl. gimn. X Weidel miał lekcję wzorową, czy też pokazową. Ping-pong, taka niewinna zabawa, bardzo kogoś boleśnie dotknęła, więc mu kronikarz składa serdeczne współczucie. Idę sobie w sobotę korytarzem przed obiadem i widzę pewnego kolegę, jak wyskoczył prawie na metr wgórę, więc pytam: co się stało, a on mówi, że film przyszedł i będzie dzisiaj kino. Sodalicja zaczęła zbierać składki na gwiazdkę dla ubogich dzieci w ochronce. Św. Cecylja przyniosła 5 stopni mrozu, myśmy na jej cześć na chórze zaśpiewali a X Minister dał nam za to lepszy podwieczorek. Kto się chce łatwym sposobem nauczyć dużo starożytności rzymskich, niech czyta ciekawą powieść „Gdy dusza jest prawą" przez Rigaux; w tajemnicy dodam, że znajdzie w niej kilka kawałków bryka z Cycerona „De officiis

D. 25 listopada Dziesiąty koncert autorów polskich poświęcono Ogińskiemu ze względu na setną rocznicę jego śmierci Odegrano 11 polonezów autora „Jeszcze Polska nie zginęła". Życiorys Ogińskiego i wyjaśnienia odczytał Kol. Sudhoff, a Kol. Błaszkiewicz recenzję Hoffmana. Polonez 11 D-moli wykonała

orkiestra, I F-dur i 8 B-dur na fortepianie Kol. Dworak: Polonez C-mol Pożegnanie orkiestra, F-dur Rzepecki. 3 B-dur i 4 Es dur Chrystowski, F-mol — Polonez śmierci — orkiestra, 14 G-dur na 4 ręce Chrystowski i Dworak, 13 G-dur na skrzypcach -- Lenard i Janusz, na fort. Dworak, a na końcu wykonała orkiestra poloneza A-mol „Pożegnanie Ojczyzny".

Ponieważ wszędzie odbywają się próby obrony przeciw gazom, na posiedzeniu L. O. P. P. kol. Chomicki miał o nich odczyt Zabieliła się okolica, a śnieg pokrył szpetne błoto, więc się zrobiło weselej na świecie; narty zaczęto już wyciągać z ukrycia.

D. 29 listopada już nastała zupełna zima, a w Sodalicji zaczął tradycyjną nowennę X. Dyrektor Dorda. Kl. VI ćwiczy jakieś wesołe przedstawienie na św. Mikołaja, lecz jak ono wypadnie, opowie Kronika w zeszycie marcowym



Czuwaj!

Czuwaj! byś nigdy w życiu nie popadł w zwątpienie,
byś miał czoło pogodne i czyste sumienie,
niech radość opromienia złoty wiek twój młody,
byś zdrowo i wesoło szedł z losem w zawody!
Czuwaj! by przez naukę — hart ducha i ciała
wartość moralna w tobie rok rocznie wzrastała,
byś zawsze czy to w kraju, czy gdzieś na obczyźnie,
służył Bogu i naszej najdroższej ojczyźnie!
Czuwaj! by serce twoje jako ranne zorze
miłości ukochanie słało w polskie morze,
by promienie tej zorzy coraz jaśniejące,
wywołały u wszystkich — przywiązania słońce!

Skaut, Gdańsk. *Kazimierz Szymański.*

REDAKCJA „PRZEGLĄDU CHYROWSKIEGO"
CHYRÓW — KONWIKT.
REDAKTOR: KS. TEOFIL BZOWSKI T. J.

Z DRUKARNI JÓZEFA STYFIEGO W PRZEMYŚLU 1933 R.



BISKUP PRZEMYSKI
J. E. DR. FRANCISZEK BARDA